KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 5 Sierpnia N.ro 60. Roku 1843.

ODPOWIEDŹ NA ARTYKUŁ PANA K. P. z p. R o OCZYNSZOWANIU WŁOŚCIAN w Nr. 49 KORRESPONDENTA HANDLOWEGO.

P. A. autor artykułu o Oczynszowaniu Włościan w Nr. 32 i 33 Korrespondenta Handlowego, umieszczonego, od tego zaczyna swój artykuł, iż wyznaje że nie ma własności ziemskiéj, nie ma żadnych z włościanami stosunków a tém samem, nie zna ich wzajemnego z właścicielami ziemskiemi położenia.

Tym sposobem dał już niejako usprawiedliwienie, iż jeżeli twierdzenie jego jest błędne i fałszywe, uczynił to z niewiadomości a wołając za oczynszowaniem włościan chwycił się nowości, którą każdy nieobeznany z istotnem rzeczy położeniem za lepszą uważa. Pojął dobrze te uchybienia i wytknął takowe w Nr. 45 Oby. z Hru. i objaśniwszy jako znający z bliska i z doświadczeniem wzajemne włościan z właścicielami ziemskiemi stosunki, wykazał obraz prawdziwych tychże stosunków po włościach naszych istniejących. Niemożna się było spodziewać aby znów wystąpił ktoś z nieznających się i pocapiając zdrowe rozumowanie Oby. z Hrub. z nowemi a jeszcze fałszywszemi od p. A. zarzutami wystąpił. Nie ma nawet téj wymówki co do fałszywości swoich twierdzeń jaką nam dał pan A. przyznając się do niedokładnéj znajomości przedmiotu o którym pisał, ale opierając założenie swoje na obwieszczeniach komorników sądowych, źródle z którego czerpał jak sam wyznaje swoje wiadomości, piorunując przeciw właścicielom ziemskim, ogłasza się Trybunem Ludu — Obrońcą ciemiężonych chłopków, choć go ci o tę obronę nie prosili. Kto zna dokładnie i z bliska, nie z akt komorników sądowych położenie naszych włościan, wie dobrze, że ci nie są tak nieszczęśliwi i uciśnieni jak ich pan K. P. ogłasza; niepotrzeba więc przekonywać tych którzy wiedzą i wierzą ale że nieszczęściem wielu jest równie nieznających się (lubo może mniéj uprzedzonych od pana K. P.) wziąłem pióro do ręki dla wykazania, jako sam obywatel ziemski, a téj samej rolnik, istotnego włościan naszych stanu i mam nadzieję, że nie jeden ze współobywateli połączy głos swój z moim dla objaśnienia nieobeznanych z tym przedmiotem.

Podzielił pan K. P. rozumowania swoje na dwa założenia, z których pierwszem było dowieść co jest pańszczyzna, 2 co jest czynszownik; jak 1sze tak 2gie rozwinięcie jest z istotnem stanem rzeczy niezgodne. Powiada pan K. P., że sama nazwa pańszczyzny pokazuje, iż to ma znaczyć poddaństwo włościan i że ciż są zmuszeni na panów swoich pracować.— Rozbierając dokładnie słowo pańszczyzna ani w ogółowym ani w etymologicznem tego wyrazu znaczenia bynajmniej z poddaństwem nie ma podobieństwa; aby zaś słowo to miało znaczyć, że chłopek na pana swego pracować został zmuszony, chyba ten, który czerpał wiadomości swoje z obwieszczeń komorników sądowych może utrzymywać. Twierdzi przy tem pan K. P. że pewność tę czerpał z historji, wyszydzając przy tem Oby. z Hrubieszowskiego, że tenże nie może mieć tych wiadomości bo nie jest historykiem ale obywatelem rolnikiem. Wielką uczyniłby nam pan K. P. przysługę gdyby chciał nam wskazać źródło z którego czerpał swoje wiadomości historyczne w tym względzie, abyśmy wszyscy z nich korzystać mogli. Podług bowiem naszych prostych wyobrażeń każda umowa z dwóch stron istniejąca ten ma skutek, że za dogodności lub odstąpienie czegoś z jednéj strony, druga strona z nią się układająca daje jéj stosowne wynagrodzenie, które uiszcza w jakimbądź stosownie do układu sposobie. Nie nadeszły wiem jeszcze te filantropijne czasy, aby kto nie zna innego z praw swoich lub własności dobrowolnie się wyzywał. Właściciel więc ziemski stawia domy, dołącza do nich grunta, daje drzewo na opał, dozwala pastwisk, i to wszystko oddaje włościaninowi z którym układa się, nie narzucając mu powinności, ale tylko wymagając takich jakie dobrowolnie włościanin na siebie przyjmuje, bo i wreście któżby go zmusił do wykonywania tych powinności i trzymania gruntu tam, gdzie poddaństwo nie exystuje, a wolność przesiedlenia się w każdym czasie jest kmiotkowi zostawiona; utrzymywanie bowiem pana K. P. jakoby trudno było otrzymać przesiedlenie i wydalić się włościaninowi pańszczyznianemu jest fałszywe i w téj mierze życzyćby mu wypadało aby dokładniéj obznajmił się z przepisami w téj mierze administracyjnemi, uniknąłby odezwania się ze zdaniem tak bezzasadnem. Między nadużyciami z pańszczyzny istniejącemi, wymienia pan K. P., iż włościanin pańszczyzniany tak jak niegdyś poddany, obowiązany jest odrabiać pańszczyznę 6 dni w tygodniu a czasem i więcéj, od świtu słońca do zachodu; gdy nadto dni dżdżyste i świętne nie idą na rachunek dworu, robić szarwarki, tłuki, gwałty, czynić straże, warty, odbywać podróże, posyłki, chodzić na flis, paść trzody dworskie i wiejskie z kolei, urządzać przędziwo i ogrodowizny: dawać osep zbożowy, daniny włókna, kapłony, jaja, a nadto chmiel, orzechy, jagody, chociaż tych nie ma na gruncie. Przytem jeszcze dziedzic i jego służalce mogą bić kmiotka tyle razy i po tyle ile się komu podoba—twierdzi nadto pan K. P., że powinności te niezmniej-

szyły się, że owszem w niektórych wsiach po 10 dni i więcéj tygodniowo nałożonych jest robocizny; że poddani muszą dziś wykopać parę tysięcy korcy kartofli za darmo, kiedy ich ojcowie kilkanaście tylko zagonów warzywa dworskiego obrabiali; że czynsz, osepy, daniny, postąpione niegdyś za wolny wrąb i pastwisko i dziś muszą być uiszczane, choć ugór dworski zatknięty dla owiec a las z powierzchni dóbr zniknął; że stróża ograniczona dawniéj urąbaniem drew na kuchnią, dziś zamieniła się w całonocną pracę przy browarze. Wątpię aby nawet w obwieszczeniach komorników sądowych mogły się podobne obwieszczenia znajdować. Wie zapewne p. K. P. a jeżeli nie, powinienby wiedzieć, że nie jednakie są różnych przedmiotów wartości, że gospodarz posiadający 12 lub 15 mórg gruntu nie może jednéj odrabiać pańszczyzny, jak ten który go ma mórg 30 lub więcéj; ztąd to pochodzi że w niektórych miejscach gospodarze rolni odrabiają większą ilość dni pańszczyznianych, ztąd i inne daremszczyzny do gruntu przez nich posiadanego większe odrabiają, jak ci którzy mniéj mają roli, a nawet jeszcze i tu zachodzi różnica, bo zwykle lubo nie wszędzie, w kraju naszym gospodarz rolny posiadający 30 mórg gruntu jeżeli jest na swojéj załodze czyli z własnym sprzężajem i porządkami gospodarskiemi, robi tygodniowo dni 4, z któréj robi dni dni 6 jeżeli ma załogę dworską; która to różnica nawet w gospodarstwach czynszowych do wysokości opłaconego czynszu musiałaby mieć miejsce. Wątpię podobnie, aby pan K. P. znał właścicieli ziemskich, którzyby darmochę w ich dobrach istniéjącą do obrobienia kilkunastu zagonów warzywa dworskiego mieli rozciągnąć do wymagania, aby ciż włościanie teraz wykopywali im za tęż samą darmochę parę tysięcy korcy kartofli; śmiało mogę zapewnić, iż tacy właściciele ziemscy nie exystują, a jeżeli są, niech ich pan K. P. wymieni, potępi; ale za cóż ma ogół potępiać—tłuki czyli gwałty jednoznaczaca powinność, jest to obowiązek odrobienia pewnéj ilości dni umówionych wzajemnie do oznaczonéj na to roboty, i co do nich stosuje się to samo co wyżéj o pańszczyznie tygodniowéj powiedziałem. Powiada pan K. P. że ugór dla owiec bywa zatknięty, a włościanie zmuszani do dawania osepów, danin, włókna, kapłonów, jaj i t. p. Jeżeli daniny te istotnie pierwiartkowo za pastwisko ustanowione zostały, toć przecież i dziś jeżeli kawałek ugoru nawet zatknąłby właściciel dla własnego inwentarza, muszą być przecież i pastwiska dla inwentarzy gromadzkich, bo gdzieby takowe pasali; niemasz więc nadużycia w wymaganiu od gospodarza tego do czego się w zamian za pastwisko zobowiązał—utrzymywanie zaś p. K. P. jakoby właściciele ziemscy tam nawet gdzie niemasz lasu, wymagali orzechów, jagód i t. p. produktów na gruncie niexystujących, jest fałszywem, na wiarę niezasługującem i pewny jestem że pan K. P. dowodem stwierdzić by je niepotrafił, jak równie aby stróża zwykle po dobrach do rąbania drzew do kuchni, miała być zamienioną na całonocną pracę przy browarze; niemasz tak szalonego dziedzica któryby to wykonać pomyślił, niemasz takich włościan, którzyby to robić chcieli, niemasz podobnież teraz u nas zwyczaju, aby właściciele ziemscy własne statki na rzekach utrzymywali i temi spławy wykonywali; niepotrzeba już więc i flisów—o nich więc chyba wzmianki czerpał pan K. P. ze swoich wiadomości historyczno-komorniczych, a w takim razie dla czego my za uchybienia przodków mamy być obwiniani.

Jeżeli zaś pan K. P. jako jeden z dowodów, niema włościan pańszczyznianych, przytacza że ciż muszą pasać z kolei trzodę wiejską, to widać że nie zna potrzeb i zwyczajów gruntowych; boć przecież trzody samopas chodzić nie mogą, a łatwiéj jest włościaninowi odpaść w kilkanaście dni raz ogólną trzodę z całéj wsi, jak samemu każdemu oddzielnie do pasania kogoś trzymać i codzień wysyłać; ta więc okropna i uciążliwa podług pana K. P. powinność musiałaby mieć miejsce choćby włościanie byli nie tylko pańszczyznianemi ale czynszówemi; jak również byliby obowiązani wykonywać nakazane przez rząd po wsiach straże nocne czyli warty, oraz posyłki z Gminy do Gminy z expedycjami rządowemi, bo to nawet i we wsiach czynszowych ma miejsce. Niepotrzebnem tu także widzę usprawiedliwiać zarzut czyniony przez pana K. P., jakoby dnie przy odstawie zboża napowrót robione niebyły liczone włościanom, lub aby miało być upowszechnionym zwyczajem że przywiezio- 2 fury drzewa na dzień pańszczyzniany liczyć się winny, o zwyczaju podobnym dotąd nic niesłyszeliśmy i chyba że to p. K. P. w swoich dobrach (jeśli jakie posiada) zaprowadził, bo zwykle u wszystkich właścicieli ziemskich w miarę odległości wykazanéj drogi bądź ze zbożem bądź po drzewo pańszczyzna gospodarzowi przyjmaną bywa.

Ostatni wreście zarzut pana K. P. jest, że gdzie pędzą całym domem chłopa do siana i żniwa, tam około Wszystkich Swiętych za dnie nadrobione po ścisłych potrąceniach, wydają mu sześciogroszowe kwitki, które tylko w propinacji za wódkę można wymienić, w czem szlachcic myśli tylko o sobie aby mieć zysk, bo chłop musi oddać się pijaństwu, bo cóż ma zrobić z kwitkiem którego za nic jak za wódkę wymienić nie jest w stanie. Zarzut ten jak sam w sobie dotkliwy, zdaje się, że nawet na tłumaczenie nie zasługuje. Jeżeli bywał gdzie w porządnych włościach pan K. P. musiał widzieć że każdy właściciel ziemski kmiotkowi dni przez niego w czasie żniwa lub do innéj roboty wykonane sam lub przez swych rządców wypłaca bezwłocznie, i w tym celu zwykle bywają z ludźmi w dni Niedzielne tygodniowe porachunki robione i na tych za dni zarobku podług cen przyzwoitych i stósownych do pory i roboty do któréj włościanin był użyty wypłacane; zaś o 6 groszowéj zapłacie na dzień jeden, toż dopiero kwitkiem do karczmy zdaje mi się, że nikt jeszcze prócz pana K. P. niesłyszał; a gdyby pan K. P. chciał znać istniejące u nas przepisy, wiedziałby że świeżo bo dopiero w tym roku ponowionem jeszcze zostało rozporządzenie rządowe, aby chłopom dni zarobne pieniędzmi gotowemi a nie żadnemi blaszkami lub kwitkami do karczmy wypłacanemi były. Jeżeli zna pan K P. takich, którzy dopiero na Wszystkich Swiętych za robotę do siana lub żniwa użytą wypłacali, to wierzę, że ich poznał z pism komorników sądowych, bo w ten sposób może tylko postępować ten, któremu brak zupełny funduszów wypłat uskuteczniać nie dozwala i odwiedziny komorników sprowadza.

Po potępieniu ogółowem właścicieli ziemskich u których istnieją gospodarze pańszczyzniani, występuje pan K. P. z pochwałami czynszownictwa;—powiada, że lubo w r. 1807 zniesionem zostało poddaństwo a nadana chłopom wolność osobista, nienadużyli tego włościanie, bo gdzie mieszkali tam dotąd jeszcze mieszkają i gdzie na pana pracowali, tam dotąd pracują. Widać więc, że nie musi tak być źle naszemu chłopu kiedy mając wszelką wolność przesiedlenia się z takowéj nie korzysta, dowodzi to także że nikt z właścicieli ziemskich ani sam ani przez swych służalców nie myśli włościan; c z ł o w i b i ć, (za zbogacenie którym to wyrazem naszego ojczystego słownika najczulsze panu K. P. składamy dzięki), a jeżeli pracuje na pana pracuje raczéj na siebie, bo za tę pracę przyzwoicie jest wynagrodzony. Jeżeli więc pan K. P. sądzi, że po oczynszowaniu włościan ciż już wcale pracowaćby nie mieli, jest w błędzie; sama rola którąby w czynsz oddaną mieli, a z któréj jeszcze tenże czynsz opłaciéby musieli, niebyłaby w stanie wyżywić ich; dla samego więc własnego utrzymania musieliby się do tychże samych prac które teraz wykonywają najmać właścicielom ziemskim, boć nareście ci ostatni niebyliby przecie w stanie sami roli uprawiać i innych czynności gospodarskich wykonywać, chyba że pan K. P. chce zwrócić rzeczy do dawnych

pasterskich czasów, gdzie każdy własne trzody pasał i własne uprawiał role.

Zgodnie z Oby: z Hrubie: jako podobnie z bliska na stosunki obywatela z włościaninem się zapatrujący, mogę zapewnić pana K. P. iż codziennie zdarzają się wypadki że chłopek nasz chociaż ciemiężony (jak utrzymuje pan K. P.) od dziedzica, przychodzi do niego we wszystkich potrzebach, że tenże zakłada za włościan podatki, wspiera ich radą, pomocą, lekarstwami, zasiłkami nawet pieniężnemi lub zbożowemi, a to nie dla zysków osobistych, lecz aby przynieść ulgę kmiotkowi z którym codzienne wiążą go stósunki; mogę też upewnić pana K. P. że umie czuć nasz chłopek wdzięczność za doznawane od pana swego pomoce, że umie być do niego przywiązanym i dać tego dowody. Wątpię czy podobnie byłoby w razie oczynszowania włościan, tam gdzie ustałby już wszelki stósunek między panem a chłopem i ta troskliwość o dobro włościanina, musiałaby zobojętnić, chyba pozostałby ślad jej tylko u ludzi z bardzo filantropijnemi wyobrażeniami.

Niech przyjdzie jeden a może i drugi rok nieurodzajny, pomór bydła, tanność zboża nadzwyczajna, a czemże zaspokoi gospodarz czynszowy podatki, czem zapłaci czeladź i potrzeby domowe, czem zakupi inwentarz, czem wreście czynsz przez siebie opłacony uiści, bo pan K. P. w swoich filantropijnych pomysłach przeznaczył czynszownika który obrobi około własnéj roli, do słodkiego włoskiego d o l c e f a r n i e n t e; kraj nasz bowiem czysto rolniczy, nie przedstawia włościaninowi fabryk ani rękodzielni w którychby mógł sobie zarobić na zaspokojenie wszystkich wyż zacytowanych potrzeb, albo więc musiałby pracować jak wprzód do pana u którego odrabiał pańszczyznę; aby pieniądz zarobiony wnieść napowrót za czynsz opłacać się winny, czyli wyszłoby mu na tę samę pańszczyznę na którą pan K. P. tak powstaje—albo nie miałby czem się uiścić, a wówczas musiałby właściciel gruntu sprowadzać komorników sądowych dla exekwowania czynszownika a wreście odebrania mu czynszowéj roli, i dopiero życzyłbym w ówczas panu K. P. przeczytać obwieszczenia komorników dla przekonania się o kwitnącym stanie czynszowników za sprowadzeniem którego tak silnie wotuje.

Myśl zaś uiszczania opłat czynszowych zbożem, większych jeszcze wymaga trudności.

Niebyłem nigdy w Hrubiesz: nie znam więc opłakanego stanu włościan czynszowych w tamtejszych stronach, ale że tak jest mocno wierzę, bo mieszkam w Gostyń: okolicy położonej w jednéj z najlepszych gleb kraju naszego i mającéj jeszcze jedno z najdogodniejszych położeń pod względem spieniężenia produktów, a jednak nie mało napatrzyć się mogę jak wszyscy blisko mieszkający dalecy są od kwitnącego stanu włościan czynszowych z naszych stron. Wprawdzie powiada nam p. K. P. że mieszka w okolicy gdzie sąsiaduje z samemi czynszownikami i opisał byt ich w sposób taki, iż jeżeli istotnie exystują podobne osady, widziałby nasz Krasicki w naturze pomyślaną przez siebie wyspę Nipu;—niechcę tu zaprzeczyć panu K. P. prawdy istnienia tych osad, ale zanoszę tylko do niego prośbę, niech nam raczy wymienić to szczęśliwe i błogosławione miejsce, a ręczę że nie jeden z nas oderwie się od swych zatrudnień aby pospieszyć i zobaczyć naszych polskich Nipuanów; nie wiem nawet dla czego pan K. P. tak był zazdrosnym. iż nam od razu nazwiska miejsca tego niewymienił; mam nadzieję, iż wkrótce uczynić to raczy. (Oby: z Gostyńskiego.)

O CZASIE ŻNIWA.

(z Gaz. handl. Pruskiéj.)

(Dokończenie.)

Znaczna strata ziarna, często połączona jest z zbyt dojrzałem i przebujałem dotrzymaniem zboża na polu, ponieważ przez to wiele ziarn wypada z kłosów i pozostaje na ziemi. Jeśli po żniwie nastąpi wilgotna i pomyślna pogoda, widzimy że więcéj wyrasta zboża niż go zasiano. Polepszona przez to pasza owiec nie wynagradza straty, a dla tych którzy młodych wypustków nie mogą spaść owcami nie ma żadnego wynagrodzenia, owszem tę mają jeszcze widoczną szkodę, że bezużytecznie wzrastające nasienie wycieńcza siły gruntu. Koniecznie przeto trzeba przyspieszyć ukończenie żniwa, co przy narzucających się następnie rozmaitych robotach zboża szczególniéj przy zwykle spóźnionéj porze musi być stanowczo korzystne.

To są podług mego zdania korzyści wczesnego rozpoczynania żniwa, i mniemam, że stosownem będzie udzielić tu jeszcze przepisy postępowania, jakich trzymam się przy żniwie.

Żyto zbieram w czasie kiedy większa część ziarn daje się paznokciem rozciąć, a zatem o 8—10 dni wcześniéj niż zwykle. Podobnież postępuję z pszenicą. Zaraz po zrzeciu zboże wiąże się i ustawia w snopy, aby ziarno pozostało wystawione na powietrze i uschło. (Przy zbożu mającém obfitość zielska dobrze byłoby zostawić je parę dni leżące w półsnopkach.) Dopóki ziarno zupełnie nie stwardnieje zostawiam snopy na powietrzu i w 8 lub 10 dni kiedy gdzieindziéj zaczynają żąć, ja już zaczynam zwózkę. Owies kazałem zbierać na 10 do 12 dni przed zwykłym terminem to jest w porze tak zwanéj żółtéj dojrzałości.

Co do sprzątania go, próbowałem dwóch sposobów. Jednę część zaraz po zrzeciu kazałem w snopy wiązać i rozstawiać, naturalnie po oddaleniu rosy, a drugą część przez parę dni zostawiałem w garściach potem dopiero kazałem w snopy wiązać i takie rozstawiać na powietrzu. Pierwsze postępowanie okazało się korzystniejszem, albowiem owies daje się silniéj wiązać i słoma będąc w garściach wystawioną na wiatr i słońce koniecznie traci część siły pożywnéj. Deszcz mniéj jest szkodliwy snopom owsa, albowiem przed dwoma laty zdarzyło się, że w tym perjodzie spadło bardzo wiele deszczu, a jednak nawet przekładanie snopów nie było potrzebnem. Owszem zostawiłem owies na polu przez długi czas aż do skończenia żniwa. Jęczmień kazałem także 8 dniami pierwéj żąć, ale dopiero po 5 lub 6 dniach wiązać w snopy; jednakże w przyszłości będę próbował i ten rodzaj zboża zaraz wiązać i w snopach ustawiać, aby niezmniejszać siły pożywnéj w słomie. Młócenie przez ten środek niedoznaje żadnego utrudnienia, i tylko przy owsie uważałem, że kłosy mocniéj się trzymają i że niektóre późniejsze ziarna mniéj jeszcze dojrzałe, zostają się w słomie, bo w téj porze jeszcze są zielone. Ale ponieważ te spóźnione ziarna nawet przy zupełnéj dojrzałości reszty zawsze są niedojrzałe, przeto ztąd właściwie nie wypływa żadna szkoda.

C. S.

UWIADOMIENIE.

Wyszedł z druku zeszyt 1szy półroczny Sylwana Tomu XIX. Zawiera dalszy ciąg wykładu »Zasad ogólnych gospodarstwa w lasach rządowych i prywatnych«, a mianowicie: »o wpływie przepisów rządowych i prawa na zachowanie lasów« gdzie wyłuszczone są przeszkody do zachowania lasów, środki do ich usunięcia i stósunki prawne leśnictwa dotyczące. Następnie wyłożona jest rzecz »o skarbowości leśnéj« czyli o środkach powiększenia dochodu pieniężnego z lasu, a w szczególności o sposobach pobierania dochodów z lasu; o środkach powiększenia go przez dobre urządzenie służby, przez utrzymanie przyzwoitéj ceny drzewa i przez zaprowadzenie najkorzystniejszéj produkcji; o sposobie wyrachowania wartości produkcji leśnéj. Z wyrachowań szczegółowych dochodu i wartości 1go morga lasu; wyprowadzone są interesujące wnioski co do

wyboru drzew, rodzajów gospodarstwa leśnego i długości kolei leśnéj, okazujące, jak można pozyskać z lasu największy dochód pieniężny.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 25 Lipca. — Pogoda przez większą część zeszłego tygodnia była stanowczo niepomyślna. We wtorek prawie we wszystkich okolicach kraju był gwałtowny deszcz, i w wielu miejscach zboże pokładło się i nieco szkody poniosło. Od tego czasu następnie powietrze było bardzo zimne i skargi na zły stan kłosów pszenicznych powiększają się, dla tego tu wielu spekulantów zaczęło kupować to ziarno. W takim stanie rzeczy i przy umiarkowanym tylko dowozie, ze strony producentów nie zdaje się żebyśmy długo czekać mieli na znakomite podwyższenie się cen, jako już teraz okazało się niejakie podniesienie i chyba nagła zupełna zmiana pogody mogłaby tę dążność zatrzymać. Zarazem zasługuje na wspomnienie, że równie młynarze, jak inni regularni kupcy na konsumcję bardzo są wstrzemięźliwi i nie ufają teraźniejszym cenom.

W Szkocji zdaje się, że deszcz który w początku tego tygodnia upadł, w ogóle wywarł wpływ dobroczynny, bo chociaż ciężkie kłosy pszeniczne zostały przezeń w części położone, za to letnie zasiewy niezmiernie wiele skorzystały. Pomyślne raporty z południa i ciągłe szczupłe dowozy ze strony producentów spowodowały żywy pokup na wszystkie prawie gatunki zboża. Przedający pszenicę bez trudności otrzymali podwyższenie cen o 1—2 szyl.—W Irlandji powietrze w większéj części wyspy było bardzo mokre, jednakże zasiewy nie szkodowały na tem; ale ponieważ było bardzo zimno, zboże zwolna dojrzewało, i obawiają się póznego żniwa. Wszelkie zapasy pszenicy są prawie wyczerpane i oczekują z drugiéj strony kanału znacznych dowozów, nim nowe żniwo będzie mogło być użytem na konsumcję.

Dowozy pszenicy angielskiéj w zeszłym tygodniu wynosiły tylko 3839 Qrt. z zagranicy otrzymaliśmy w sobotę 10,000 Qrt. z któréj większa część z morza wschodniego w najlepszych gatunkach, ale dotychczas nic niezadeklarowano na konsumcję. Pod kluczem kilka partji przedano po cenach dość wysokich, piękna gdańska płaciła się po 47 szylingów (podług innych raportów cena gdańskiéj pszenicy doszła do 52 szylingów. Pomimo podwyższenia się cen średnich nie ma widoków żeby cło przed dniem 3 sierpnia zniżyło się, a i wtedy nie spadnie więcéj jak o 1 szyl.

Względem stanu żniwa w Ameryce, obiegają rozmaite smutne wiadomości. Podczas gdy jedne raporty mówią, że zbiór pszenicy będzie o jednę ósmą większy niż w zeszłym roku, inne twierdzą, że w Kentucky, Ochio, Indiana i Illins okaże się znaczny niedobór. Zato w Pensylwanji, New-York i Michiga, żniwo obiecuje wielką obfitość.

TAXA CHLEBA i MIĘSA NA MIESIĄC SIERPIEN 1843 roku.

Bułka mątowa za groszy 3 ważyć ma łutów 9. Strucla mątowa za gr. 6 łutów 18; Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 łutów 13; Strucla z takiejże mąki za gr. 6 funt 1 łutów 7. Bochenek chleba pytlowego za gr. 5 funt 1 łutów 18; Bochenek chleba za gr. 10 funtów 3 łutów 4; Bochenek chleba za gr. 20 funtów 6 łutów 8.—Mięsa wołowego funt płacić się ma gr. 11; krowiego lub z bukatów gro. 10; pieczeń polędwicy zł. 3 gr. 20. Wieprzowiny ze skórą funt gr. 11; schabu funt gr. 9. Słoniny świeżéj funt gr. 18; słoniny suszonéj czyli wędzonéj funt gr. 26. Funt pieczeni cielęcéj z zadniéj części z nerą po włącznie pierwsze żebro gr. 10; funt mięsa cielęcego gr. 8. Baraniny funt gr. 7.

SREDNIA CENA ZYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 1 kop. 58 (złp. 10 gro. 17); pszenicy rz. s. 3 k. 14 (złp. 20 gr. 28); grochu pełnego r. sr. 1 k. 20 (zł. 8 gr. —); cukrowego rs. 1 k. 50 (zł. 10 gr.—); fasoli rs. 3 k. 45 (zł. 23 gr. —) jęczmienia r. sr. 1 kop. 28 (zło. 8 gr. 16) owsa rub. sr. 1 ko. 6 (złp. 7 gro. 3); mąki pszennéj przedniéj r. sr. 4 ko. 42 (złp. 28 gr. 13); ordynarnéj 6 ćwierci r. sr. 4 ko. 12 (zł. 29 gr. 14); żytniéj pytlowéj r. s. 2 k. 29 (złp. 15 gro. 18), gryczanéj korzec r. sr. 2 ko. — (złp. 13 gr. 10); kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. 2 k. 86 (z. 19 gr. 2); drobnej r. sr. 6 ko. 85 (zł. 45 gro. 21); jęczmiennéj perłowéj r. sr. 5 k. 73 (zł. 38 gro. 7) jęczm. ordynaryjnéj r. sr. 2 k. 17 (złp. 14 gr. 14);— siana Centnar 100 funt. kop. 52 (złp. 3 gro. 14); słomy cent. 100 funt. kop. 23 (złp 1 gr. 17); sążeń drew sosnowych r. s. 7 k. 44 (złp. 49 gr. 18); wół dobry od r. s. 36 do 45; średni od r. s. 27 do 35; lichy od r. s. 16 do 26;—ciele rs. 2 k. 70; baran rs. 1 k. 80; wieprz dobry od r. s. 13 do 15; średni od r. s. 10 do 12; lichy od r. s. 7 do 9;— masła funt k. 12 (gr. 24) słoniny funt k. 9 (g. 18); kartofli korzec k. 69 (zł. 4 gr. —). okowity 10téj próby garniec ko. 60 (zł 4 g. —); szumówki 6téj próby garniec kop. 36 (złp. 2 g. 12).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 4 Sierpnia 1843.		żądają R. s.	k.	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	90	60	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	90	—	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	136	50	—	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	23	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	50	99	50
Petersburg ditto.	1 M.	99	50	99	50
Paryż 300 franków	2 M.	73	20	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	95	40	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	9	60	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holend dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
ditto ditto nowe.		14	72	14	70
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 7.

Do liczby wzorowych w kraju zakładów przemysłowych, przybyła jeszcze jedna Drukarnia, z prassami mechanicznemi najnowszego wynalazku i najpiękniejszemi czcionkami paryzkiemi i angielskiemi w Warszawie przy ulicy Bednarskiéj, w domu W. Małcza założona, która już się porządkuje i za kilka dni będzie czynną. Bliższą o niéj wiadomość interesowanym w tym przedmiocie późniéj udzielimy.